

LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Ksądz Jan Pałka

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półroczna 6\$000; za przesyłką osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3\$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 5 dolarów; w Ameryce Północnej 2\$50 dolarów; w Urugwaju 3 pezy urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu”: Curitiba — Aven. Dr. Jayme Reis 115
Adres dla listów: Curitiba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brasil

OGŁOSZENIA drobne do 3 cm. wysokości przez jeden łam: do 3 razy na tydzień przysłać 5\$000. — Ogłoszenia płat się zawsze z góry, imenez nie ma przeszedz się. Ogłoszenia można płacić znaczkami pocztowymi.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 rejsów.

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego, R. Plekarza — Kubisa.

Narody, które wymierają

Od wielu lat Europa notuje w zestawieniu z innymi częściami świata, stałe zmniejszanie się nadwyżki urodzeń.

Jednakowoż i pomiędzy państwami europejskimi istnieją ogromne różnice pod względem liczby urodzin. Jedne narody jak: Rosjanie, Polacy, Rumuni wzrastają w szybkim tempie, inne znowu jak: Anglii, Niemcy a zwłaszcza Francuzi wykazują coraz mniejszy przyrost urodzin tak, że grozi im w przyszłości wymarcie.

We Francji statystyka ruchu ludności za rok 1929 wywołała w społeczeństwie francuskim nie tylko obawy, ale wprost przerażenie.

Okazuje się bowiem, że w ubiegłym roku Francja nie tylko nie miała tego słabego przyrostu ludności, jak w inne lata, ale stwierdzono, że liczba urodzin jest mniejsza od liczby zgonów o 12 tysięcy dusz, czyli że we Francji więcej ludzi umiera, niż się rodzi.

Smutna to jest dla Francji statystyka; rozumniejsi politycy usiłują zapobiedz klęsce wyłudnienia przez nadanie licznym rodzinom rozmaitych ulg i zapomóg. Mimo to jednak liczba urodzin spada w zaskakujący sposób.

Jeżelibyśmy chcieli wykryć przyczynę tej klęski, znaleźmy ją łatwo, bo nie ukrywa się tego we Francji, a jest nią: materialistyczne wychowanie młodzieży i rozwody.

Francuskie szkoły świeckie, zwalczające Boga a propagujące zasady materialistyczne, bezwyznaniowe, częstokroć komunistyczne nie mogły wychować młodzieży i rozwody.

Francuskie szkoły świeckie, zwalczające Boga a propagujące zasady materialistyczne, bezwyznaniowe, częstokroć komunistyczne nie mogły wychować młodzieży i rozwody.

Wolnomyślnie ustawodawstwo francuskie na punkcie małżeństwa wniosło, łatwością rozwodów, drugą zapórę tamującą liczbę urodzin.

Zastraszający ten spadek ludności, Francja zmuszona jest zastąpić cudzoziemcami. Samych Polaków po wojnie wymigrowało do Francji przeszło 700 tysięcy, a i obecnie zwłaszcza francuskie rolnictwo zgłasza duże zapotrzebowanie robotników polskich.

Jeszcze więcej osiadło w wydłużającej się Francji sąsiednich Włochów i Hiszpanów.

Innym krajem w którym sprawa wyłudnienia się jest poruszana są — Niemcy.

Wyludnianie się w Niemczech przedstawia się na razie jako etapowy zanik przyrostu ludności. Mimo to jednak nie pokoilo ono poważnie polityków niemieckich.

blisko 64 miliony wynosiła ona 1,147 miliona. Jeżeli nadto z tej liczby odliczyć 806 tysięcy wypadków śmiertelności noworodków, to czysty przyrost pozostałych przy życiu wyniósł na rok 1929—341 tysięcy. Równocześnie ze zjawiskiem zaniku przyrostu występuje w ostatnich latach z różnymi przyczynami bardzo silne wymieranie starszego pokolenia.

Spadek liczby urodzin daje się szczególnie odczuwać w Wirtembergii, Prusach Wschodnich i Westfalii; największą liczbę urodzin wykazuje Górny Śląsk i to głównie wśród ludności polskiej.

Przyczyny zaniku przyrostu urodzin jest w Niemczech w pierwszym rzędzie ciężka sy-

tuacja materialna jak również bezrobocie i brak mieszkań.

Są to jednak przyczyny czasowe, które dadzą się w przyszłości usunąć przy odpowiedniej pomocy ze strony rządowej.

Również w Anglii sprawa liczby urodzin przedstawia się coraz gorzej, co naturalnie w wysokim stopniu niepokoi Anglików.

Blask potęgi tych trzech narodów pozyna błędną, bo obok wyrastają nowe, silniejsze narody, wśród których w pierwszym rzędzie kroczy naród polski. Stwierdzają to suche, nagie, ale rzeczywiste statystyki.

Kazimierz Górecki

Francuzi uczą się języka polskiego

• CZTERDZIEŚCI I CZTERY DZIECI. — FRANCUZI MÓWIĄ: STO-DWASTO-TRZYŚCIE. — KTO UCZY SIĘ PO POLSKU? — TU MÓWI SIĘ PO POLSKU.

Na szpaltach niektórych pism w Paryżu i w przedsiönkach szkół francuskich często spotyka się następujące ogłoszenie:

• Francuzi! Uczcie się po polsku. Zapisujcie się na kursy języka polskiego. Język ten bynajmniej nie jest trudniejszy od niemieckiego lub angielskiego. Otworzy on przed wami świat słowiański i jego wspaniałą literaturę. Osiągnięcie również korzyści praktyczną, mogąc porozumiewać się bezpośrednio z robotnikami polskimi, którzy tak licznie przyjęli u was pracę.

• Kursy odbywają się w poniedziałki... pod kierunkiem p. Magdaleny Strowskiej.

Pani Strowska jest autorką książki: „Legendes Polonaises”, córka znakomitego profesora Sorbony, członka Instytutu Francuskiego doktora Fortunata Strowskiego, potomka powstańca polskiego-emigranta.

Oczywiście piękniejszy miłszy dla Polaka obrazek nad widok cudzoziemców mozolających się w paryskiej sali szkolnej nad prawidłową wymową „ohraszoz brzmi w trzcinie” lub starających się rozróżnić nieuchwytną dla nich w wymowie różnicę pomiędzy „czterdzieści a cztery dzieci”.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że jeszcze lat temu parę rozdawało w Paryżu ulotki pouczające, że „Polacy także mają język, który nie jest ani rosyjskim, ani niemieckim” (dosłownie) to przynajmniej musimy, że postępowanie dokonany jest ogromny.

• Oto jak wygląda jedna lekcja — polskiego języka dla Francuzów, którzy właśnie „powtarzają liczebniki”:

— Proszę liczyć od stu do tysiąca — zwraca się w języku francuskim instruktorka do jednego z kandydatów do dyplomu z języka polskiego, statecznego, dobrze prezentującego się Francuza.

Po zapytaniu widać wysiłek myślowy. Ohwila skupienia w milczeniu.

— No! jak Polacy mówią na „cent” (100)? Niechże pan przypomni sobie!

— Sto.

— Brawo! A co znaczy „deux cents” (200)?

— Dwa-sto.

— Ależ nie! Dwieście.

— Dwieście — powtarza uczeń niebardzo rozumiejący dlażego „sto” zmieniło się w „ście”.

— Jak w takim razie będzie 300 (trois cents)?

— Trzy-ście! — ogłasza triumfalnie, tym razem pewny siebie przyjaciel polskiej mowy.

— Żele! A 400 (quatre cents)?

— pyta nauczycielka, zrezygnowawszy chwilowo z poprawiania.

— Cztery-ście — recytuje cokolwiek zbity z tropu kandydat, który pada ofiarą wiary... w logikę języka polskiego.

Jeszcze ciekawsza od samego przebiegu lekcji, jest statystyka warstw społecznych, z pośród których rekrutują się ich uczestnicy. Otóż 60 proc. tworzą Francuski zameżne zaręczone lub tylko „zaprzyjaźnione” z Polakami. W takich małżeństwach mieszanych dość często ostatnimi czasy, wśród starszych studentów i robotników, osiadłych na stałe we Francji, językiem domowym jest francuski.

Kiedy jednak nadchodzi pora powrotu męża do kraju, lub oczekiwany jest przyjazd teściowej z Polski, taka strwożona Francuzeczka, postawiona wobec nowych wymagań, niema innej rady, jak zacząć uczyć się „szelczącego” języka swej nowej ojczyzny.

Pozostałe 40 proc. uczestników składa się ze studentów filozofii, poświęcających się slawistyce i guwernantek, zaangażowanych do Polski.

Prawie każdy większy magazyn w Paryżu posiada na widocznym miejscu napisy, informujące międzynarodową klientelę, jakimi językami władają sprzedawcy. Widać tam tabliczki: „Speak english”, „Man spricht deutsch”, „Parla Italiano”, „Si habla espanol” i t. p. Wielcy jubilerzy w centrum Paryża, gdzie bogaci Arabowie z francuskiej Afryki zaopatrują się w klejono-

ty dla swych haremów, utrzymują nawet tłumaczy arabskich. Nie brak również reklam w językach skandynawskich lub rosyjskim.

Jednak do 1925 roku napróżno szukałbyś polskiego. Poehodziło to stąd, że klientela polska, aczkolwiek ilościowo znaczna, nie wchodziła jakościowo w rachubę, jako zbyt uboga w stosunku do cen na wielkich bulwarach. Rodacy zameżniejsi zaś naogół władają tak dobrze francuskim, że kupcy nie potrzebowali wysilać na mówienie po polsku.

Dopiero w ostatnich czasach zaczęły pojawiać się w sklepach szyldziki: „Tumówi się po polsku”. Można naliczyć na odcinaj wielkich bulwarów, od placu Republiki, 17 takich świeżo umieszczonych w centrum Paryża, gdzie czenych napisów. Charakterystycy Arabowie z francuskiej Afryki zaopatrują się w klejono-

WIADOMOŚCI Z POLSKI I OPOLSCIE

Minister Grabowski o obecnej sytuacji w Polsce i polityce Środkowej Europy

Minister polski, Dr. Tadeusz Grabowski, poseł Rzeszypolskiej Polkiej w stolicy Brazylii udzielił wywiadu dziennikowi „Jornal do Brasil”; podajemy go w streszczeniu: — Na postawione pytanie przez korespondenta o obecnej wewnętrznej sytuacji Polski, Pan Minister oświadczył, że, rzeczywiste, sytuacja w Polsce jest gorąca, lecz rozgorączkowanie polityczne już przeszło w Polsce podobnie, jak się to dzieje i w innych państwach po wojnie.

Temperament polski jest żywy i krewki a łatwo żyta politycznego jest tam silniejsze bo do niedawna krępowane było długą niewolą, to też wszelkie rozbieżności i walki polityczne są może silniejsze niż w innych krajach.

Są one jednak nieuniknione, a zresztą w walkach tworzą się nowe myśli, systemy i metody pracy w rozwoju organizmu polskiego.

Przyczyną rozgorączkowania politycznego w Polsce jest kryzys parlamentaryzmu. Pomijając Sejmem a rządem często dochodziło do nieporozumień.

Marszałek Piłsudski, który rządzi Polską od czterech lat, stanął ponad partiami, kierując się jedynie dobrem Państwa; zawiódł on nadzieje niektórych partii i dlatego jest przez socjalistów i stronnictwa ludowe zwalczany.

Najbliższym powodem, który skłonił Marszałka Piłsudskiego do ujęcia w swoje ręce

godności premiera Rady Ministrów i teki ministra Spraw Zagranicznych było rozpaczenie się burzy ataków, prowokacji i podziemnych działań ze strony elementu nieprzychylnych Polsce, jak również ze strony jej sąsiadów.

Systematycznie prowadzona działalność ze strony skrajnych nacjonalistów niemieckich, demagogicznych rewizji zachodnich granic polskich, a i z drugiej strony niszczyielska działalność agitatorów sowieckich dostateczne powody, ażeby utworzyć rząd silnej ręki, który będzie mógł dać należyte odprawę na zaczepki.

Na zapytanie — czy polityka niemiecka i sowiecka okazała się ostatnio bardziej zaczepną? — Minister Grabowski oświadczył, że na to pytanie nie może dać konkretnej odpowiedzi, albowiem nawet w lonie obydwu rządów panują różne zapatrywania w kwestii stosunków z Polską. Obok postępów, które dają do zbliżenia się z Polską i do utrwalenia pokoju, ujawniają się brutalne, zawzięte akty walki politycznej tak na pograniczu jak i w propagandzie prasowej.

Propaganda ta rozwija się nawet w pismach niemieckich w Brazylii, w których zwłaszcza w ostatnich tygodniach Polska była oczerniana i tendencyjnie szkalowana.

Rząd Polski jednak zdecydowanie protestuje na podobne zaczepki i nie dopuści do żadnych zmian traktatów.

ROZWAŻANIA PO DOŻYNKACH
Zboża chlebowe doskonałe. — Jare zboża zle. — Brak psazy. — Zły zbiór kartofil.

Rolnicy porobili już pierwsze, próbne omłoty, na tej więc podstawie można, sobie wyrobić poglądy, jakie były w tym roku urodzaje w Polsce. Urodzaj pszenicy wypadł le-

piej, aniżeli w roku zeszłym. Będzie to drugi rok, w którym Polska będzie rozporządzać nadwyżką pszenicy. Ziarno jest dobrze ukształtowane i zbiory odbyły się przy sprzyjającej pogodzie.

Zyto wypadło również dorodne i suche, lecz ilościowo zbiory są trochę mniejsze od plonów roku ubiegłego.

Jęczmień zato wypadł o wiele słabiej; zarówno ziarna jak i słomy będzie o wiele mniej.

W ośmiesiątce bieżącej przyniósł zdecydowany nieurodzaj. Najpierw długotrwała posucha nie wpłynęła na kształtowanie się ziarna i słomy, a później silne deszcze w okresie zbiorów wywołały porost ziarna na pokosach i gniecie słomy.

Trawy przepadły zupełnie. Łąki zniszczyła najpierw susza a późniejsze deszcze nie mogły już poprawić ich stanu.

Złe też przedstawiać się będzie zbiór kartofli. Na ziemiach piaszczystych wielkie szkody wywołała posucha, na ziemiach cięższych zaczynają one masowo gnić. Dla całej Polski zbiór kartofli zapowiada się niepomyślnie.

Brak paszy pociągnie masową wyprzedkę bydła, co pociągnie za sobą spadek jego ceny.

Wprawdzie dość dobre zbiory żyta mogą w części zastąpić inne pasze, lecz już teraz producenci liczą się z tem, że na wiosnę nastąpi znaczna wyżka cen żyta i wobec tego wolą korzystać z kredytu zastawowego, by móc przetrzymać zapasy zbóż do wiosny.

Z Brazylii

WYBITNY UCZONY, BRAZYLJANIN O SWOICH WRAŻENIACH WYNIIESIONYCH Z POLSKI

Od kilku tygodni dyrektor Wydziału Lekarskiego na Uniwersytecie Parańskim, Dr. Victor de Amaral bawi w Polsce. Wybitny Brazyljanin interesował się bardzo wszystkimi sprawami polskimi, odwiedził szereg wybitnych osób ze świata naukowego i politycznego.

Między innymi prof. Amaral był obecnym na dożynkach urządzonych w obecności Prezydenta Polski w Spale.

Swoje wrażenia z uroczystości dożynkowych prof. Amaral w ten sposób wyraził korespondentowi „Kurjera Porannego”: „Jestem literalnie olśniony tem, co widziałem, a zwłaszcza, z rozmaitości i barwności strojów ludu polskiego, których przedstawiciele znam od dawna, bo pracują razem z nami nad rozwojem cywilizacyjnym kraju brazylijskiego.

Będę szczerym: macie wielu nieprzyjaciół; o Polsce są obecnie rozgłaszane najbardziej fantastyczne wieści, które jak sam mogłem się przekonać, są najwykreskami kłamstwami.

Następnie prof. Amaral wypowiedział swoje wrażenie, jakie odniósł przy spotkaniu się z Prezydentem Polską; a wreszcie zapewnił, że unosi z Polski niezapomniane wrażenie i sympatję dla narodu polskiego.

„Powróciwszy do mego kraju — oświadczył dalej dostojny gość — nie zaniecham pracować przeciwko nieprzyjaznej propagandzie o Polsce i informować będą moich współpracowników jaką jest Polska współczesna i jak naród kocha swego wodza.”

Parana

UTWORZENIE NOWEGO MUNICYPIUM REBOUCAS
Ubiegłej niedzieli odbyło się w Reboucas uroczyste utwo-

»Bujda« o Botokudach

czyli

NOWA POWIEŚĆ BRAZYLJSKA P. J. OSTROWSKIEGO

(Ciąg dalszy)

Jak już wyżej wspomniałem, autor podreśla zaraz na wstępie, że „główne fakty oraz osoby wzięte są z prawdziwych i niedawnych wydarzeń. Otóż poza faktem istnienia wymienionych w powieści osób reszta jest albo naciągana i mocno przejawiskawiona, albo też wyraźnie zmyślona.

Korikra bowiem, córka ostatniego karyka bugrów (szczęśliwego spokrewnionego z botokudami — porównaj „Świat Parański”, 1925, nr. 5, str. 11, dostała się pod opiekę Dr. Hugona Genscha, znanego swego czasu lekarza Blumenauskiego w r. 1906.

W dwa lata później ogłosił Dr. Gensch swój słowniczek bugrski, ułożony właśnie przy pomocy owej niezwykłej wychowawcy, z którą nawet odbył podróż do Europy na kongres antropologiczny.

Jedną z obitek tego słownika dostała się w roku 1913, a więc 7 lat po eswojeniu Korikry, w ręce młodzieńckiego podówczas Eduarda Hörhanna, który dopiero wtenczas zabrał się do wyuczenia się jego treści na pamięć. Zwierzył się z tego sam Eduardo — znanemu podróżnikowi niemieckiemu Guntherowi Plüschowowi, który go odwiedził w roku 1928 i przy okazji tej sfilmował życie bugrów ich rezerwacji. Plüschow doniósł o tem do „Berliner Illustrirte Zeitung” (1928, nr. 45-47), gdzie można odczytać własne słowa Eduarda:

„Przed okragło piętnastu laty wpadł mi w ręce mały słownik botokudzki, który ułożył żyjący w Blumenau Niemiec Dr. Gensch. Dr. Gensch wziął do siebie jedno z dzieci botokudzkich — dziewczę, które dziś jeszcze żyje i zupełnie jest ucywilizowane, — a przy polowa-

niu na botokudów przypadkiem zostało przy życiu. Przy pomocy tego dziewczęcia zrobił małe zestawienie słów, które zawierało najważniejsze wyrazy.

A więc żadne przesady wanie u Genscha, ani gdańskie z Korikrą, lecz przypadkowe poznanie słowniczka po upływie szeregu lat (1906 — 1913).

Ale idźmy dalej i posłuchajmy jak p. Ostrowski opisuje scenę zbliżenia się bugrów do Eduarda:

„Wtedy pokazał mi i wytłumażył dzięki, że i ubranie uważają za coś niebezpiecznego. Tego Eduardo nie oczekiwał, ale spełnił i to: został tylko w spodniach.”

Skąd ta wstydlivość autora. Czyżby uważał, że spodnie są mniej niebezpieczne od marynarki?

Tymczasem Eduardo wyraźnie opowiada, że na żądanie dzikich musiał zrzucić z siebie wszelkie odzienie i dopiero po kilkakrotnej próbie uprowadził go bugrzy nagusienkiego, jak go Pan Bóg stworzył, do swego obozu.

„Powtarzało się to kilkakrotnie, aż wreszcie dnia pewnego w rafskiej nagości, zupełnie jak botokudzi, spotkałem się z pierwszymi.”

„Poczem zabrał mi w kosiumie Adama z sobą do puszczy.”

Eduardo zreszła był sam, a nie w towarzyswie innego indjanina ze szczepu koradów. Więc scena z „postrzeżeniem spodniami.”

„Ubranie, a raczej ta reszka, którą zachowali z niełasnego wstępu — były w strzępach...”

— jest nie tylko niejasna, ale i niezgodna z prawdą, czyli prostru zmyślona. Być może, że na autora wpłynęły reminiscencje z lat młodzieńczych, kiedy to z towarzyszy mi gry bawił się w „wojnie indyjskiej”, bo te zwykle się kończą postrzeżeniem spodniami.

(Dokończenie nastąpi).

Józef Stańczewski

W pierwszych dniach października wyjdzie z druku

KALENDARZ „LUDU” i „Przyjaciela Rodziny” na 1931 rok — POWIEKSZONY —

Zawierał będzie rzeczy niezwykle ciekawe i interesujące, wesołe, zabawne i pouczające. Liczne fotografie z kolonij polskich w Brazylii zdobią tekst.

Choć kalendarz na rok 1931 wydajemy powiększony cena pozostaje ta sama co w roku zeszłym, a mianowicie 2\$000 za egzemplarz.

Przy większych zamówieniach dajemy 20 procent upustu. Prosimy nadsyłać zamówienia do Redakcji lub też do Panów Agentów „Ludu”.

zenie nowego municypjum Reboucas.

W uroczystości tej brała licznie wszystka ludność; ważną to bowiem chwilą dla świętości i rozwoju Reboucas.

Wczesnym rankiem ks. Piotr Hajda odprawił pod gołęb niębem uroczyste nabożeństwo, a następnie urzędowo pochód do przystrojonych we flagi ulicach. Przystojentem „Camary” został obrany p. Honorato Pinto.

DROBNE WIEŚCI

— W Prudentopolis, żołnierz Moyses Marques w obronie delegata Schledera zabił Józefa Schoedera.

— W miejscowości Concor dia w municypjum União da Victoria banda rozbójników niepokoi ludność.

— Z Ex Contestado dochodzą wiadomości, że uzbrojone bandy zjęły Chapeco i Xauxere. Policja Santakatharyńska usiłuje je stłumić.

Rio Grande do Sul.

W POGONI ZA DOLARAMI PRZECHODZA NAJSTRASZNIJSZE MĘCZARNIE

Są ludzie, którzy, byle tylko dostać się do krajny dolarów, gotowi są przejść najstraszniejsze męczarnie, a nawet rzucić swoje życie na pastwę niebawnego losu.

Złudnym tym krajem dolarów jest oczywiście Ameryka Północna, a właśnie dlatego może tak ludzi, bo wjazd cudzoziemcom do tego kraju jest obecnie zakazany. Pozostaje jedyna droga, ale bardzo niebezpieczna i niepewna, — tajemne przemycenie się.

Niedawno kilku takich przemycających się w kryjówekach okrętu straciło życie, innych uratowano od głodu i uduszenia się, ale natchmiast odprawiono tam ekipę przysłał. Obecnie zdarzył się jeszcze

jeden wypadek tajemnego przemycania się emigrantów.

Na angielskim statku węglowym „Mistley Hall”, który zatrzymał się w Santos, ukryto się 17 emigrantów, portugalskiej narodowości, chcąc dostać się potajemnie do Ameryki Północnej.

W drodze jednak zaszła potrzeba naprawy maszyn; przy tej okazji wykryto w kryjówekach tajemnych pasażerów, których po przeprowadzeniu śledztwa przesadzono na statek „Baependi” udającego się do Santos, gdzie niefortunnych emigrantów za zbyt wielkie przywiązanie do dolarów osadzono w więzieniu.

Ceara

MIESZKANCOM STANU CEARA ZAGRAZA GŁÓD Z POWODU POSUCHY

Z powodu długotrwałej posuchy w Stanie Ceara ludność straciła swoje zbiory na polach, tak, że setkom ludzi zagraża śmierć głodowa.

Ażby zapobiedz klęsce, arcybiskup Fortalezy zwrócił się do przedstawicieli Stanu Ceara w Kongresie Federalnym z prośbą, by rząd przyszedł z pomocą dotkniętej klęską posuchy ludności.

Telegramy

— W Krakowie odbyła się Międzynarodowa Konferencja Transportu; na konferencji rozstrzygnięto sprawy komunikacji na rzecz Dunaju.

— Rząd polski upoważnił Polską Agencję Telegraficzną do zaprzeczenia wiadomości rozslawianej zagranicą jakoby Polska prowadziła układy z Litwą w sprawie Wilna.

— Dzienniki paryskie potępiają ostro protest rządu sowieckiego w sprawie uroczystości Kozaków Dońskich urządzanej w Paryżu.

— W Rumunii w mieście Galatzaż pożar zniszczył fabrykę szkła i hotel. W katastrofie tej zginął jeden człowiek a 19 osób innych otrzymało rany i poparzenia.

— W Anglii spadła cena chleba.

— Do Brazylii przybędzie w listopadzie oddział francuskich krążowników.

— W Rosji w miejscowości Tadowikistan trzęsienie ziemi zrujnowało 7 wsi; w katastrofie zginęło 175 osób.

— W Moskwie, sowieci rozstrzelali 49 osób oskarżonych o spisek przeciwko obecnemu rządowi sowieckiemu.

Iskierki z całego świata.

— W wolnym mieście Gdańsku wykryto ogromne oszustwa celne.

— W Moskwie, komisariat spraw zagranicznych przygotowuje rozporządzenie, które zabraniać będzie duchownym cudzoziemskim przekraczać granice państwa sowieckiego.

— Do szpitala w Bukareszcie zgłosiła się niedawno pewna kobieta, licząca 28 lat wieku, która obecnie mierzy około 2 metrów wzrostu i jeszcze ciągle rośnie.

— Na całym świecie znajdują się złota za 10 miliardów i 291 milionów dolarów.

— W Kartuzach, w posiadłości gospodarza Chistowskiego.

go, urosło żyto, którego żdźbła dochodzą do 225 cm. wysokości i mają doskonale rozwinięte kłosa.

APEL DO MŁODZIEŻY

W dniu 18-go bieżącego miesiąca na zebraniu kierowników polskich towarzyszów młodzieży w Kurytybie dokonano doniesłego aktu.

Oto towarzystwa „Związek Amatorów Sceny”, „Sarmacja”, „Junak” i „Harcerstwo” postanawiają pracować razem, dając każda z tych organizacji członkom pozostałych te same warunki i udogodnienia jakie posiadają jej członkowie.

Ozuwa nad całą tą pracą Wydział Młodzieży przy Centralnym Związku Polaków, który się składa z osób należących do wszystkich organizacji młodzieży.

Ja, mając pod opieką dział sportu, uważam za mój obowiązek zwrócić się do wszystkich młodych ludzi, polaków i brazylijan pochodzenia polskiego, aby poświęcili kilka godzin, tygodniowo ćwiczeniom gimnastycznym, lub grom jak foot ball, koszykówka, siatkówka i choćby tylko ping pong.

Materiał potrzebny i koszty dostarczy łow. Junak, który jest pod opieką Wydziału Młodzieży.

Na ćwiczenia gimnastyczno-sportowe mogą uczęszczać wszyscy członkowie wyżej wymienionych organizacji bez specjalnych wpiat. Mogą także uczęszczać osoby, które nie należą do żadnego z tych Towarzystw, z warunkiem że przystąpią z czasem do Junaka. Składka miesięczna wynosić będzie w tedy 1\$000, bez wpisowego, które zostało zniesione.

Całym z ruchem sportowym kierują dwaj kompetentni instruktorzy, przybyli z Polski w celu zajęcia się wychowaniem fizycznym w całej Brazylii.

Jestem poinformowany, że zakres tej pracy jest określony na dłuższy czas i oile powstanie większe zainteresowanie u młodzieży naszej, placówka wychowania fizycznego pozostanie na stałe i nawet będzie zwiększona przez nowe siły instruktorskie.

Wzywam więc jeszcze raz nie tylko młodzież okręgu Kurytyby, ale w całej Paranie i całej Brazylii — łączcie się w grupy sportowe, twórcze kluby piłki nożnej, koszykowej, lekkiej-atletyki. Zaczynajcie od „peteki”, a kończcie na silnie zorganizowanych klubach siatkówki, Pomocy i rad udzieli się wam w każdej chwili. Adresujcie na skrzynkę pocztową N. 393.

Jan Sobociński.

PATRONAT POLSKI W KURYTYBIE

Kana Dr. Pedrosa 169
Tel. 1411

oświadczył opieką społeczną przybywających emigrantów, w szczególności pośredniczy w znalezieniu pracy w najlepszym mieście, udziela pomocy lekarskiej, podejmuje i wypłaca należności od pracodawców, udziela w nadzwyczajnych wypadkach bezpłatnych noclegów i dożywiania i t. p.

Patronat otwarty codziennie od 7 rano do 8 wieczór, w tychże godzinach urządza gospodarz Patronatu, Sekretarz urządza codziennie od 8 do 10 rano. Skarbnik w każdy czwartek od 11 do 12 w godzinie.

KURS PIENIĘDZY

Złoty polski	1\$820
Dolar	9\$670
Lira włoska	9\$607
Frank francuski	9\$380
Pez argentyński	3\$380
Frank szwajcarski	1\$380
Pez urugwajski	7\$855
Marka niemiecka	2\$300

Najlepsze drożdże suche, europejskie do chleba, paczków, ciastek piwa i t. p.

Gwarantowane! Tanie!

Znajdują się we wszystkich sklepach. Jedyni dostawcy:

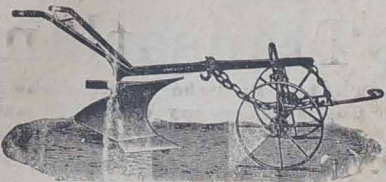
A. Buchner & Cia

Rua 15 de Novembro 451 - 1. S. 2.



Koloniści

DOŚWIADCZENI
W ROLNICTWIE
UŻYWAJĄ TYL-
KO MASZYN OD
FIRMY:



Casa Hackradt
CURITYBA, Rua 15 de Novembro 502.

CAIXA POSTAL 420

Wysprzedajemy

OD DNIA 15-GO b. m. DO 15-GO
PAŹDZIERNIKA

Nasz ogromny zapas materiałów
wełnianych

Wszelkie artykuły w ten zakres wchodzące
likwidujemy po cenach dotąd niebywałych.
Oprócz tego wysprzedajemy zapas sztucznego
jedwabiu i rzeczy bawełnianych dobrego
gatunku również po cenach bez konkurencji,
z których kilka podajemy poniżej dla
przykładu

Kamielki ze sztucznego jedwabiu dla pań 16\$.
20\$ 28\$ 35\$
Bluzki ze sztucznego jedwabiu dla pań 10\$000 i 15\$000
Sakienki ze sztucznego jedwabiu dla dzieci 5\$000,
8\$000, 9\$000, 10\$000, 12\$000
Ubranka ze sztucznego jedwabiu niemowląt 9\$000
Kostiumy damskie ze sztucznego jedwabiu 18\$000
Dobre bawełniane skarpetki 2\$000 i 3\$000
Dobre bawełniane swetry męskie 8\$000 i 9\$000
Ubranka dla niemowląt bawełniane przetykane
jedwabiem 4\$000 i 4\$500
Ubranka dla niemowląt wełniane, przetykane jed-
wabiem 6\$000 8\$000, 8\$000
Kompletne garnitarki z materiału zawierającego
mieszankę jedwabiu, składające się z bluzki, cza-
peczki i bucików 7\$000, 8\$000 i 14\$000

Malharia Curitybana E. SCHLEMM & Cia.
Rua José Bonifácio, 124. — Telefon 626

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszają się w „LUDZIE”.

Kto jeszcze nie wie o najlepszym i naj-
więcej znanym składzie:

Casas Pernambucanas
który przewyższa wszystkie sklepy
w mieście? — Dlaczego?

Dlatego, że jest najtańszy,
„ „ sprzedaje świeże materiały,
„ „ posiada zawsze nowości,
„ „ gwarantuje za swoje artykuły,
„ „ posiada materiały własnej fabrykacji
oraz dlatego, że jest największą firmą kupiecką i może sprzedawać materiały po cenach,
które w żaden sposób nie mogą mieć konkurencji.

KTO JESZCZE NIE ODWIEDZIŁ SKŁADU

Casas Pernambucanas
NIECH SIĘ TAM UDA JAK NAJPRZĘDZAJ

Jest to przy
Praça Cel. Eneas Marques 129 (dawniej Praça da Ordem)
Telefón 7-7-6 — CURITYBA

Syfilis i Reumatyzm

ELIXIR 914

Używając go zauważa się po kilku dniach:
1) Krew czysta, wolna od wszelkich
nieczystości i dobry stan zdrowia.
2) Zniknięcie pryszczów, egzemy, wrzo-
dów, swędzenia, ran jęczących i t. p.
3) Zniknięcie zupełnie Reumatyz-
mu, bólów w kościach i bólu głowy.
4) Zniknięcie objawów syfilitycznych
i wszelkich niedomagań spowodowanych
przez syfilis.
5) Żołądek i kiszki w doskonałym sta-
nie bo Elixir 914 nie atakuje żołądka
nie zawiera jodu.

Jest jedynym lekarstwem czyszczącym
krew, które posiada świadectwa szpitali,
tudzież specjalistów w chorobach osu-
i żołądkowych na tle syfilitycznym.

Przyjaciel Rodziny powinien
być w każdym domu polskim.

Casa de Saude „São Francisco”

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA
DR. JORGE MEYER FILHO

Rua São Francisco N 25 — Curityba.

Specjalność: operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastoso-
wanie szalcznego pneumothora x przy osobach cierpiących na płuca. — Nowo-
czesny aparat Roetgena. — Diatermia. — Szalczne ultra fioletowe, promienia
słoneczne. Zvstokopja i t. d. — Przyjmuje od godziny 10-ej do 11-pó od 1-5

APTEKA „TIRADENTES”

Aptekarz: KUNO KLEEMANN

Kurityba — Praça Tiradentes 37 — Telefon 1084

Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogerijnych i apte-
karskich, krajowych i zagranicznych, perfumarii, mydełek, artykułów
gumowych, aulinii i t. d. — Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie
i po cenach umiarkowanych.

W aptece tej udziela kilku lekarzy poradę lekarską.
MÓWI SIĘ PO POLSKU.

— 172 —

Nasłuchiwał bojaźliwie i napedzał
Lizę do śpiączki.

Szybko postępował przed nią po
stopniach, a potem wciągnął drabinkę
za sobą.

Zamknął otwór i tak szybko pro-
wadził Elżbietę, że ledwie nadążyć
mogła.

Byli już na drugim piętrze i mieli
skrócić w korytarz prowadzący do po-
koju Sydonji, gdy Antoni odniósł się
przez strażnicę.

Straszne niebezpieczeństwo groziło
Lizę, gdyż korytarzem podchodził
zwałna baron Feliks.

Obejrzał się, szukając kryjówki.
Wtem odkrył niszę zaciemnioną i
prawie zakrytą liściastymi roślinami.

Pociągnął Lizę, za sobą, wsunął się
w niszę i przysiadł dziewczynkę do
siebie.

— Ani słowa! — szepnął gręźnie
— albo zabije cię!

Trwożąc się, dziewczynka gwałtownie
widziała barona nadchodzącego.

O jakże chętnie wyszła z ukrycia, rzu-
ciła się do nog jego i błagała o opie-
kę, ale odetchnął nawet nie śmiała.

Złapała rękę Liza na swej szyi.
Ach! Gdyby baron choć jedno je-
dyne spojrzenie, rzucił, napałniał! Ale on,
nie domyślając się niczego, przeszedł
mimo.

W kilka minut potem weszła z An-
tonim do pokoju Sydonji.

Baronowa rzucała posurę, badaw-
cze spojrzenie na nieśmiało zbliżającą
się ku niej dziewczynkę. Potem spytała
lokaja:

— No cóż, wszystko w porządku?
Nikt was nie zauważył?

Antoni opowiadał jej spotkanie z
baronem, a Sydonia zbliżała z przera-
żeniem, mimo, że niebezpieczeństwo minęło.

— Musimy się spieszyć — szepnęła
swemu współnikowi. — Za kwadrans
powód musi być gotów.

Antoni skłonił się i wyszedł.
Po jego wyjściu Sydonia zarygło-
wała drzwi aby jej nie zaskoczono i
wreszcie zwróciła się do Lizy.

Twarz, w oświetlonym pokoju, wy-
raźnie znać było na twarzy nieszczęśli-
wego dziewczynki ślady, jakie wryły
dwa dni cierpienia.

Rumieńce zniknęły z jej policzków.
Była blada i szeszeplała, a jej pro-

mieiane, błękitne oczy, zakzerwienione
były od łez.

Cała postać jej wyrażała ból i
rozpaczę, a błagalne, pełne łez spojrze-
nie mogłoby wruszyć każde obdarzone
czuciem serce.

Ale Sydonia patrzyła na nią, jako
na zawadę na swej drodze i z serca swego
wygnała wszelkie uczucie litości.

— O pani łaskawa — zaczęła Liza
po chwili, gdy baronowa wciąż milczała
— czy mogę wierszyć temu, co mi sta-
ży się powiedział? Ach, pani nie może być
tak okrutną, żeby mnie, która ci nie
złego nie wyrządziłam, zostawić na ta-
ką niedzną śmierć w więzieniu!

Sydonia uśmiechnęła się złośliwie.
— Nazywasz moje postępowanie o-
krutnym? — odrzekła twardo i śmiejąc
Lizę płomiennym wzrokiem. Nie ro-
zumiesz, widać, że co cię nienawidzę
muszę i choć cię usunąć z mej drogi.
Nie mówmy o tem więcej. Już kiedyś
objaśniałam ci powody, które zmuszają
mnie do tego, aby cię kazad zniknąć z
świata. W przyszłości musisz pozostać
zaginioną bez śladu.

— O Boże wszechmocny! — krzyk-
nęła Liza drżąc i wyciągnęła ręce ku
Sydonji. — Chce mnie pani znow do
więzienia wrzucić? Jasnie pani, litości! —
zaczęła szlochać i padła na kolana.

— Chce ci zwrócić wolność — mó-
wiła Sydonia zimno i niewzruszenie. Ale
pod warunkiem...

— Wszystko zrobię, co pani zażą-
da! — zawołała Elżbieta radośnie, zry-
wając się z ziemi.

— Musisz mi przysiąc; że nigdy
nie zbliżysz się do barona. Musisz mi
przysiąc, że zachowasz wieczne milcze-
nie o tem, co się tu w zamku spotkało.
Jeżeli zgodzisz się, dziś jeszcze będziesz
wolna.

— O tak, tak! Na wszystko przy-
sięgam, tylko niech mi jasnie pani zład
odejść pozwoli.

— Dobrze! — skinęła Sydonia z
chytłym uśmiechem. A jak będziesz wol-
na, co uczynisz, do kogo napróżd się
zwrócisz?

— Poszukam ojca — odrzekła Li-
za bez namysłu.

Przez twarz Sydonji przemknął szy-
dliwy wyraz.

Przez chwilę rozważała, czy ma po-
wiadomić Lizę, o śmierci matki i uwie-
zieniu ojca, ale postanowiła zamilczeć

zjawiskiem z za świata. Oszkione drzwi
rozstwarły się cicho, do pokoju wsunęła
się postać kobieca i postępowała wolno
ku nim.

Twarz jej była widmowo blada i
jakby kamienna, wielkie błękitne oczy
plonęły i postępowała wolno ku nim.

Gdy ujrzała hrabiego i Kamille,
stanęła.

Przez chwilę nieruchomo wpatry-
wała się w oboje śmiertelnie błędnym
wzrokiem.

Potem gróźnie wyciągnęła rękę i
szybko zbliżyła się ku nim posępa.

— Melania! Melania! — krzyknął w
tej chwili hrabia rozdzierającym głosem
i padł na sofę bliski omdlenia.

RODZINA XLII.

Neoneoperwanie.

Dwa podróżni szli w kierunku
myśliwskiego pałacu barona Helfenstein
przez las tonący w mroczach w wieczoru.

Był to stary samotnik i służący je-
go, murzyn Bimbo.

— Daleka mamy jeszcze droga —
rzekł wzdychając starzec. — Dalby Bóg,
byśmy ją nie napróżno robili, i aby-
my nie przyszli zapóźnie z ratunkiem
dla dziewczynki.

— Czy nam się aby uda uratować
ją, panie? — odparł murzyn wtrącając.
— Najlepiej byłoby gdybyśmy się do
barona zwrócili i odkryli mu wszystko,
coś widział i słyszał!

— Nie, Bimbo, niebysmy na tem
nie zyskali. Baron mnie nie zna, a tobie
nie uwierzyby, bo mnie, żeś ty ja
uprowadził. Nie powinneś być wtedy
uciekając, ale zaciąkać, i zaraz
wszystko wyjawić baronowi. Przes to
niechylenie twoje straciłszy tyle czasu.
Noe i dzień uk. wyleś się w zamku, nim
do mnie wróciłeś. I „nad upłynęła noc
i dzień. Bóg jeden wie, czy biedna dzie-
wczynka żyje jeszcze!

— Panie, ja postępowałam, jak mi
się zdawało najlepiej — usprawiedliwił
się Bimbo. — To byłoby okropne, gdy-
by Müller na domiar nieszczęścia w ta-
ki straszny sposób utracił dziecko.

— Dobrze jeszcze, że biedak nie
wie o niebezpieczeństwie zagrażającym
obrobie, bo inaczej więzienie piekłem by

mu się stało rozpaczalby w posuciu
swej bezsilności!

— Moglibysmy mu przedtę pomóc,
panie! Z pewnością oskarżono go nie-
winnie.

— Jestem przekonany — przytaknął
starzec. — Nie on zabił sene. Ale co
uczynić możemy? Mójmy w Boga na-
dzieję, że nie opuści on prześladowane-
go, a teraz niewinnie uwiezionego. Pe-
myślimy napróżd o uratowaniu tego
dziecka.

— Ale jakże ja znajdziemy, panie?
— Według twojego opowiadania idę-
je mi się, że wiem, gdzie szukać jej wię-
zienia — odrzekł starzec. — A gdy szcze-
śliwie odnajdziemy i wolności dalewo-
kę, stanimy z nią przed baronem i
oskarżymy jego brata. Nikomuśna ko-
bieta musi być zdemaskowana i sprawie-
dliwie ukarana!

W tym samym czasie, gdy samotnik
z Bimbo podążał do zamku, w jednym
z jego jasno oświetlonych pokojów nie-
działał baron, Sydonia i mał jej.

Feliks Helfenstein grał w szachy z
przyrodnym swym bratem, który siedział
w fotelu; był jednak tak roztargniony,
że każda partję przegrywał po paru
szachach.

Nerwowo niepokój nim owładnął i
wrażenie malował się na jego twarzy.
Myślał nie był przy grze — bo myślał
bezustannie z troską i obawą o nieszczę-
liwym swym lednym kwiatku!

A ta, w której moocy byłe usunąć
jego cierpienie, leżała w głębi na otoma-
nie i bacznie przyglądała się jego po-
bladłej, teraz jasno oświetlonej twarzy.

Jakże często, widząc tych dwóch
ludzi razem, ścisnęła się jej do mózgu
gorzkie uwagi.

Wciąż silniej odozwalała mężarnie
przymusowego pojęcia z kalbka, a daś
prawie nie do znieśnienia zdała się jej
myśl, że jest konać tego nieszczęśliwego,
nieuleczalnie chorego szlachetka.

Tak myślała Sydonia, patrząc na
obydwoch ludzi zajętych grą.

Niepokój i chmurca powaga baro-
na nie uszły jej uwagi i uśmiała je sobie
wytłómaczyć.

Zaciąkała sęby, a jednocześnie
przejmowało ją uczucie okrutnego try-
umfu.

Czyż nie zgubiła rywalki, nie usu-
nęła jej na zawsze z drogi? Ach, to znie-

Bank Francusko - Włoski

dla Południowej Ameryki

KAPITAŁ ZAKŁADOWY 100.000.000.00
KAPITAŁ REZERWOWY 126.000.000.00

Filje: Buenos Aires, Rosario de Santa Fé, Valparaiso, Curitiba, São Paulo, Santos, Rio de Janeiro, Porto Alegre, Rio Grande, Pernambuco, Araraquara, Barretos, Botucatu, Bedouro, Caxias, Espírito Santo de Einhal, Jabu, Mococa, Ourinhos, Paranaguá, Ponta Grossa, Ribeirão Preto, São Carlos, São José do Rio Preto, São Manoel. **Centrala w Paryżu. — Stosunki handlowo-Bankowe między Polską a Brazylią.**

Wiadomo, że przesyłki pieniężne do Polski nie są już obecnie dokonywane przez konsulatory.

Znana instytucja bankowa, postanowiła ułatwić tutejszej kolonii polskiej przesyłki pieniędzy do Polski i w tym celu nawiązała stosunki z kilkoma poważnymi bankami w Polsce, posiadającymi liczne i po całym kraju rozgałęzione filje.

Ulica 1° de Março — róg 15 de Novembro
Caixa Postal 0. — Curitiba — Paraná.

Jaką linią okrętową jeździć do Polski? --- Tylko „Chargeurs Reunis” i „Sud Atlantique”

Dlaczego? Bo tania, szybko, luksusowo i wygodnie

KOMPANJA OKRĘTOWA PODEJMUJE SIĘ SPRZEDAŻY BILETÓW BEZPOŚREDNIO DO KAŻDEGO MIASTA W POLSCE i odwrotnie bilety zamiana z Polski do Brazylii.

JEDNOLITA TRZECIA KLASA.

Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylią i Argentyną.

Deskonata organizacja przy sprowadzaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególnie z POLSKI Informacje w języku polskim i brazylijskim udziela wyłączny PRZEDSTAWICIEL NA PARANĄ:

P. TEOFIL G. VIDAL

Curitiba -- Rua 15 de Novembro 605
Paraná

S'mierć Mrówkom

FORNICIDA w proszku jest jedynym środkiem, obrotym waszych ogródów i pól przeciw atakom mrówek. Używa się bez ognia i bez wszelkich przyrządów.

Można kupić we wszystkich sklepach Dostać ca na Stan:

Jan Woźniak
Rua Commandador Araujo 271
CURITYBA

Dr. Sylvino P. de Araujo **VORONOFF**
wynalazca brazylijskiego lekarstwa

Fluxo Sedatina

kobieta jest ocalona.

Słynny ten lekarz brazylijski jak rów nież uczone rezyjki wynalazł lekarstwo **FLUXO SEDATINA**. Pewna pani cierpiąca na choroby kobiece a po zacytu lekarstwa **Fluxo Sedatina** doznała w przeciągu dwóch godzin ulgę: organizm jej został uregulowany wszelkie bóle znikły na zawsze.

Fluxo Sedatina poleca się lekarzom i akuszerkom.
Fluxo Sedatina używa się po wszelkich szpitalach i po Domach Zdrowia w São Paulo i w Rio.

Fluxo Sedatina można nabyć w aptekach.

Na żądanie daję się porady przysyłając znaczki na list.

RIO — Rua Alf. N. 105

CASA IDEAL

ALBERTO E. ELIAS
Rua José Bonifacio 51, caixa p. 209
Znana ta i słidna firma postanowiła w dziesiątych częściach ogromną ilość w wieloletnim obrotu marki **Ideal**, które posiada w wieloletnim wyborze. Budki damskie likwiduje po cenach od 10% w górę. Posiada ich bardzo dużo. Upraszam się naszych klientów o odwiedzenie naszego sklepu, bez obowiązku kupienia i przetestowanie się o najlepszych cenach w miesiącu.



Upraszam się naszych klientów o odwiedzenie naszego sklepu, bez obowiązku kupienia i przetestowanie się o najlepszych cenach w miesiącu.

Banco Allemão Transatlantico

CENTRALA: Deutsche Ueberseeische Bank, BERLIN.
Kapitał Rezerwowy 44.700.000 marek w zlocie.

FILJE W BRAZYLII:

CURITYBA — Rua Marechal Floriano 31-41 — Caixa postal N. Telefon 154-5.

Rio de Janeiro — São Paulo — Santos — Bahia — Porto Alegre
Filje: Chile, Uruguay, Peru, Hiszpania.

Korespondenci po większych miastach, tak w kraju jak i zagranicą Bank pośredniczy w transakcjach pieniężnych.

Przekazy pieniężne fak listownie jak i telegraficzne do Polski, do Rosji i do innych krajów w każdej walucie.

Kupuje i sprzedaje waluty obce w milrejsach, dolarach, notach.

Przyjmuje pieniądze w depozyt na najkorzystniejszych warunkach. — Przy większych zleceniach zwraca się należy do Dyrekcji celem uzyskania specjalnych warunków.

Baczność!

KORZYSTAJCIE Z OKAZJI! — PO CENACH ZNACZNIE ZNIŻONYCH!

Książki do nabożeństwa, obrazy i obrazki religijne. Krzyże, krzyżyki, medaliki, lichtarze, kropielniczki. Różańce, Lampy wieczne, ka dziełnice, wianki do ohrzu świętego.

Statuy do kościołów, kaplice i domów prywatnych w wielkim wyborze. Fabryka pleczytek gumowych i metalowych.

Zeszyty i wszelkie inne przybory szkolne. Drukarnia, intoligornia, oraz linjowanie wszelkich książek kupieckich i innych.

C. E. SCHULZ & COMP. następcy **JOSEARA SCHULZA**
Rua Barão do Serro Azul 65-72 — Curitiba — Paraná (obok pałacu arcybiskupa) — Telefon 1150

CASA GLOBO

Rua José Bonifacio Nr. 122

(Obok Malharia Curitiba)

Wielka Likwidacja Obuwia przez 30 dni

Sprzedaje po cenach niesłychanie niskich. Korzystajcie z tak rzadkiej okazji.

BUCIKI DAMSKIE

Luksusowe, fantazyjne po cenie 28\$, 31\$ 35\$

Luksusowe, ozarne po cenie 25\$, 28\$, 31\$

OBUWIE DLA MĘŻCZYŹN:

Z dobrej skóry w cenie 22\$, 26\$ 32\$

BUCIKI DLA PANIENEK

Na obcasach niakich N 38-40 w cenie 18\$, 22\$, 26\$

BUCIKI I SANDAŁY DLA CHŁOPCÓW I DZIECI sprzedajemy do cenach wyjątkowo niskich. — **Odwiedźcie**

CASA GLOBO

Rua José Bonifacio Nr. 122

nawidzone, niepozorne dziecko zbrodniarza Jeszcze wciąż królowało w sercu i myśli barona; poddawał się tęsknocie i troskom, tak, że zdawał się nie widzieć pięknej bratowej, i nie słyszeć obłudnych jej słów poisech.

Mąż jej okazywał baronowi szereg współczucia w cierpieniu.

Feliks opowiedział mu historję Lizy i jej zagadkowe zniknięcie, to też razem z nim ubolewał nad nieszczęśliwym losem biedaczki.

I teraz, gdy spostrzegł ból, malujący się na twarzy barona, współczucie napętlilo jego serce.

Odsunął szachownicę i rzekł miękko.

— Przeistafmy, Feliksie, myśli twoje daleko odbiegły.

Feliks Helfenstein skinał głową i westchnąwszy wsparł się na ręce.

Baron podciął go, jak umiał.

— Nie trać nadziei, Feliksie — mówił. — Odnajdziesz dziewczynkę.

— Gdzie mam jej szukać? — westchnął Feliks smutnie. — Wszystko już przeszukałem. U ojczyma, którego posiadaliśmy, niema jej. Gdybym choć mógł przypuścić, kto oprócz niego godzi na Lizę?.. Ma się rozumieć, nie ma tu mowy o Müllerze, gdyż pominąwszy to, że stosunek ich był najczulszy, nie można go posiadać o wykradzenie, gdyż siedzi w więzieniu.

— To dziwne, że złoczyńca ukrywał się w zamku, a ty z ludźmi nie mogłeś go złapać, pomimo, że trafiałeś na ślad jego...

— Tak — rzekł Feliks zamyślony.

— Nie pojmuję, jak on umknął. Wszystkie wyjścia były tak pilnie strzeżone, że według ludzkich rachub niepodobniństwem było wyjść z pałacu, a pomimo to...

— Mówiłeś, zdaje się, że to był murzyn?

— Tak, ludzie moi, którzy go widzieli, tak utrzymują i to zaciemnia mi jeszcze sprawę. Murzyn, skądby się tu wziął... co mógł wiedzieć o Lizie... czego chciał od niej?

— Hm! w każdym razie nie musiał to być murzyn, tylko ktoś, który nie chce być poznany, uoczercił twarz i ręce. Ja myślę, że musiał znać dobrze miejscowość i że dotąd jeszcze ukrywa się w pałacu.

Feliks spojrział zdziwiony na przyrodniego brata i potrząsnął powątpiewająco głową.

— Kazałem przesetrznąć najmniejszy zakątek — rzekł.

— Utrzymujesz jednakże, że niepodobniństwem było, aby umknął — dorzucił baron. — A może stąd ty wpuściłci właśnie jego kryjówkę?

Feliks powstał wzburzony.

— Jutro od rana sam rozpocznę poszukiwania, a szczególnie w wieży, gdzie człowiek ten był widziany — rzekł stanowczo.

— Uczył to, Feliksie — radził baron z zapalem. — Przypuszczam, że ukrył się w wieży. — Tak, i z pewnością ma dziewczynkę jeszcze przy sobie.

— Boże wielki! — jęknął Feliks przestraszony — jeżeli tak jest, to powinno mi się bezwarunkowo udać odnalezienie Lizy; czy jednak żyjącej? — dodał drżącym głosem.

Tak był zdenerwowany, że przez długą chwilę szybko przebiegał pokój.

— Tak, tak — mówił dalej, jakby do siebie — otwarte okno i sznur, to był podstęp, aby mnie otumaniać. Złoczyńca nie opuścił pałacu i skorzystał z mojej nieobecności, aby wynaleść sobie pewniejsze schronienie. Chciałbym jeszcze dzisiejszej nocy rozpocząć poszukiwania.

Sydonia słuchała rozmowy z natężoną uwagą. Ostatnie słowa barona zartwożyły ją śmiertelnie.

Gdyby baron, albo mąż jej spojrzeli na nią w tej chwili, wycozitaliby winę na jej pobladej twarzy.

Ale obydwaj zdawali się zapominać o obecności Sydonii.

Gdyby baron Jeszcze raz dokładnie przeszukał wieżę, to można się było obawieć, że odnalazłby w końcu więzienie Lizy.

A wtedy wszystko byłoby stracone. Strach odbierał jej przytomność, a jednocześnie gniewała się na męża, który na myśl tę Feliksa naprowadził.

Jak odrwać groźne niebezpieczeństwo?

Pół godziny leżała na otomanie w tem udręczeniu, gdy mąż i baron Feliks omawiali sprawę dalej.

Nagle Feliks zwrócił się ku niej. — Jakież jest twoje zapatrywanie, Sydonio? — zapytał i podszedł do niej. Zerwała się przestraszona.

— O ja... nie słuchałam rozmowy! — wyjąkała zmieszana. — Zamyśliłam się i nie zwracałam uwagi!

— Żle wyglądasz, droga Sydonio

— rzekł Feliks ze współczuciem patrząc na jej bladą twarz. — Czyś niezdrowa?

— Rzeczywiście, nie czuję się do brze. — rzekła cierpiącym głosem. — Pójdę się już położyć.

— Czy posłać po doktora? — spytał baron troskliwie.

— Nie, nie! — odparła spieszenie. — To nie ważne, trochę mnie głowa boli. Powstała, i rzekłszy panom dobranoc, odeszła.

Szybko pobiegła do swego pokoju i zadzwoniła.

Pokojówce, która się w tej chwili zjawila, kazała przysłać lokaja Antoniego. W kilka chwil nadszedł.

Pospiesznie wstąpiła do niego, a Sydonia wspólnika w swe troski.

— Co teraz pocznemy, jasnie pani? Jak unikniemy odhrycia? — bełkotał bezradnie.

— Masimy dziewczynę wywieść i to zaraz, — odrzekła Sydonia stanowczo. — Każda chwila jest droga, bo kiedy my tu mówimy, baron może już zacząć poszukiwania.

— Tak, tak! — potwierdził Antoni spieszenie — ale dokąd?..

Sydonia rozwiązała sara to pytanie, to też łowarzyszywo swemu dała już tylko potrzebne instrukcje.

Antoni zdawał się być uspokojony jej rozkazami, gdyż na wszystko przyzwalając kiwał głową.

— Ale jak ją niespostrzeżenie wprowadzić do pałacu? — rzucił potem w kłopotcie. — Musimy się obawiać, że do browalnie nie będzie chciała iść za mną, a jeżeli użyję siły, to będzie krzywdzić i ocale przedsięwzięcie będzie na nic.

— Nie trosz się o to! Przyprawdź mi ją tutaj, ale bądź ostrożny, żeby jej nikt nie widział. Możesz jej powiedzieć, że odzyska swobodę; wtedy nie narobi hałasu i nie będzie stawiał oporu. Jak tylko ją przyprowadzisz, postaraj się o powóz. Teraz spiesz się!

Antoni oddulił się posłusznie, a Sydonia oczekiwała jego powrotu z łatwym do pojęcia wzruszeniem.

Liza znosiła niewymowne męki w swem strasznym więzieniu.

Dwa dni upłynęły od chwili, kiedy opuściła ją Sydonia i jej straszny stążący.

Napróżno biedaczka spodziewała się oswobodzenia! Ani baron nie odnalazł jej więzie-

nia, ani dręczyciele nie przyszli do niej. Straciła wszelką nadzieję i nabrała przekonania że musi umrzeć w tem okropnem miejscu powolną i pełną udręczeń śmiercią.

Żjadła już dawno ostatni kawałek chleba, znalezionej w kieszeni. Stawało przed nią widmo głodu.

Kłęczała zalamując ręce i płakała. — Boże miłosierzy! — błagała gorąco. — Skróć moje cierpienia, uwolnij mnie od mąk i zabierz do siebie! Pomóż mi, sprawiedliwy Boże! Co zawiniłam, że tak cierpię muszę? Jakże mój biedny ojciec lekkać się o mnie będzie, jak szukał! Gdyby wiedział, gdzie jestem, żyłoby poświęcił, żeby mnie uwolnić!

— Cyt, co to? Czy pomoż nadchodzi?

— Czy idzie ktoś z ratunkiem? Czy Bóg wysłuchał jej modlitwy?

Drżąc z radości zrywa się Liza i nasłuchuje z gorączkowym naleganiem.

Drzwi po nad jej głową otwierają się i promień światła wpada do ciemnicy.

Liza cofa się z przerażeniem, gdyż w mniemanym zbawcy poznaje współnika Sydonii.

Antoni zstępuje po drabinie i zbliża się do dziewczynki, która w przestraszeniu zastania się wrogiątemi rękami.

— O Boże! — zawołała drżąc. — Pan Przychodzi, ażeby napawać się widokiem moich cierpień, czy żeby mnie zabić?

— Chodź prędko! — odpowiedział Antoni pospieszenie. — Pani baronowa chce ci zwrócić wolność!

Elżunia spojrziała na niego, jak na warjata.

— Boże wielki! — zawołała ze łzami w oczach i błagalnym ruchem wyciągając ręce. — Zaklinam pana, nie żartuj tak okrutnie! Czyż nie dosyć nieszczęśliwa jestem, ażeby cierpienia moje powiększać zwodniczą nadzieją?..

— Chodźże prędko przetrwał jej ostro Antoni. — Ja nie żartuję.

Słaby okrzyk radości wybiegł z ust Lizy. Była gotowa rzucić się słuzącemu do nog w przepętlającym ją uczuciu radości.

— Dzięki ci, Boże! — wyszeptala pobożnie.

Każdego innego wzruszyłoby o puszczenie dziewczynki i jej głęboka wiara, ale Antoni pozostał nieczuły.